Nr. 59. Lwów — Niedziela dnia 12 Marca 1905. **Rok XLV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** G. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

KLĘSKA ROSYI.

Już wczoraj wiadomo było, że Nogi przeciął kolej wiodącą z Mukdenu do Tielina; podaliśmy pierwsi już wczoraj wiadomość, że Japończycy o godz. 10 rano Mukden zajęli, a zatem przecięli prowadzącą do Tielina drogę mandaryńską, od biedy możliwą; dzisiaj nadchodzi wiadomość, że J a p o ń c z y c y i to jeszcze w nocy na 9 bm. F u s z u n z a j ę l i, a więc punkt, z którego jeszcze ostatnia prowadziła droga odwrotu dla Rosyan i skąd Kuropatkin kolejkę żelazną do Tielina zbudował. Mógł więc Oyama raportować do Tokio, że manewr celem otoczenia Rosyan powiódł się w zupełności, przyczem Japończycy zdobyli wielką ilość jeńców, ogromną liczbę amunicyi, żywności i materyałów wojennych.

Co dalej nastąpi? Japończycy odnieśli sukces ogromny, który jednak byłby tylko połowicznym, jeżeli pościgiem energicznym nie uda im się tak złamać fizyczną i moralną siłę armii rosyjskiej, iżby na miano zdolnej do operacyj armii nie zasługiwała. Zdaje się, że przynajmniej wszystkim kolumnom rosyjskim powiodło się przedostać na drugi brzeg Hunho: szczęściem dla nich lód na rzece był tak mocny, że nawet artylerya przejechać po nim mogła. Japończycy zapewne starali się zająć panujące nad Hunem wyżyny, czego jeśli szybko dokażą, klęska Kuropatkina będzie straszliwa, może zagłada zupełna.

Czy zwany mistrzem odwrotu naczelny wódz rosyjski wszystko przygotował dla porządnego odwrotu, niewiadomo. Furaż dla koni sam już poprzód zniszczył, przepadły jego zapasy żywności i amunicyi, wojska jego zdemoralizowane. Jeżeli się zważy, jakie mnostwo taboru z zapasami pożywienia i amunicyi, transporty rannych ciągną przed kolumnami odwrotowemi, że lada przypadek, spłoszenie się koni, wywrócenie wozu w okropny nieład wprawia całą akcyę odwrotową — to niepodobna sobie czego innego wyobrażać, jak niesłychanej katastrofy, jeśli nieprzyjaciel dopędzi ciągnące odwrotem kolumny.

Sława Oyamy niesłychanie urosła. Zwano go kunktatorem, systematykiem, formy europejskie naśladującym. Bitwa pod Mukdenem dowiodła, że to hetman w całem znaczeniu. Owe demonstracye na skrzydle wschodniem, przykucie przeciwnika nad Szaho, nagły ruch od Sandepu na północ ku kątowi między Hunho a koleją żelazną, równoczesne wysunięcie ofenzywnej kolumny Nogiego, wreszcie przerwanie szyku rosyjskiego pod Madjapu — wszystko to było genialną i wzorowo przeprowadzoną kombinacyą.

Ale nie mniej też urosła sława Nogiego. Cała przewaga moralnych przymiotów żołnierza japońskiego zajaśniała w następywaniu armii Nogiego. Kuropatkin rzucił przeciw niemu wszystkie, jakie tylko mógł, siły i przewaga liczbowa była w tem miejscu po stronie Rosyan. To też z trudem tylko mogło następywać lewe skrzydło japońskie, które już ogromnymi pochodami (jak słychać, po 48 kilom. na dobę), tudzież brakiem wypoczynku nocnego było wyczerpane. Ale zdobywca Portu Artura parł niepohamowanie naprzód i tylko dzięki temu zdołał wyrugować przeciwnika aż do ostatniej linii. Tu się okazała niepokonana moc ofenzywy dzielnego wodza i wojska i jej to przypisać należy ogromne sukcesy bitwy mukdeńskiej, najważniejszej w całym ciągu wojny.

A przecież były chwile, że nie Rosyanom, ale Japończykom zagrażał pogrom. Telegram *Now. Wremienia* z d. 4 bm donosił: „Na zachód od Mukdenu panowała zeszłej nocy i panuje cisza niesamowita. Powinniśmy wyzyskać naszą korzystną pozycyę strategiczną i bezczelności japońskiej zadać cios ostateczny — inaczej bowiem niepodobna nazwać niedorzecznego ruchu Nogiego na Sinmintin. Musimy zniszczyć tę armię i dokonać tego, czego Port Artura nie dokazał".

I była w tem poniekąd prawda. Armie Nogiego i Oku były przegrodzone Hunem, dlatego Japończycy usiłowali zdobyć Jansutun i Madjapu. Nogi kilkakroć napróżno atakował Jansutun, wreszcie go zdobył, a niebawem Oku zajął też Madjapu. Był to punkt najdotkliwszy na całej olbrzymiej linii japońskiej. Gdyby Kuropatkin uderzył był z całą forsą na Jansutun i prawe skrzydło Nogiego, byłby mógł przełamać obie przegrodzone przez Hunho armie i wypchnąć Nogiego na północ, a wtedy mogła przepaść też armia Oku i bitwę byliby Rosyanie wygrali.

Ale Kuropatkin, ktory nie spostrzegł się pod Liaojanem, że bitwę on właściwie wygrał i w chwili zwycięstwa odwrót nakazał — nie pojął też wspomnianej tu chwili. Oto drugi telegram *Nowego Wremia* z d. 4. bm. już donosił: „Na naszem prawem skrzydle wre zacięta, krwawa dla obu stron walka. Operacye japońskie na wschodzie były tylko demonstracyą, dla skierowania armii nowej w tamtą stronę. Jakoż daliśmy się wywieść w pole i wyprawiliśmy korpus I na wschód. Japończycy wyzyskali to, a że jak się okazało, znacznemi rozporządzają siłami, przyszło na zachodzie do akcyi poważnej".

Jak tokijski korespondent *Berl. Tagblattu* donosi, plan operacyi ofenzywnej ułożył szef sztabu jenerał Kodama, aprobował go Oyama i zdawna przygotowania czynił.

Na dobitek donoszą z Petersburga: Z coraz większą uporczywością rozszerzaną jest przez wszystkie dzienniki rosyjskie wiadomość o grożącym lada dzień strajku całego personalu kolei syberyjskiej. Personal tej kolei między innemi uskarża się, że dotychczas nie wypłacono mu wynagrodzeń za pracę podczas mobilizacyi za r. 1904. Pieniądze były wyasygnowane, ale gdzieś przepadły. Gdyby ten strajk wybuchł, byłoby to decydującym momentem dla dalszych losów wojny.

Z telegramów, jakie dziś w nocy nadeszły, przytaczamy ważniejsze:

Tokio 11 marca. Oyama donosi: Obsadzenie Fuszunu nastąpiło w nocy z 8 na 9. Japończycy atakują teraz nieprzyjaciela na wzgórzach na północ od Fuszunu. Po zajęciu Mukdenu poczęto operacye na północ, gdzie toczy się walka w kilku punktach.

Petersburg 11 marca. Kuropatkin telegrafuje 10 marca: Dziś w nocy nasze wszystkie wojska r o z p o c z ę ł y o d w r ó t, lecz walki nie toczyły. Przez całą noc słychać było strzały karabinowe i armatnie.

Berlin 11 marca, O zajściach na placu boju nadchodzą z Petersburga następujące wiadomości: Żołnierze rosyjscy od 54 godzin nic nie mieli w ustach i wogóle nie spali. Amunicya poczyna Rosyanom wychodzić, tak, że przeważna część armii Kuropatkina będzie musiała broń złożyć. Mukden stoi po części w płomieniach. Wojska rosyjskie, wyparte z okolic wzgórza Putiłowskiego, w zupełnym popłochu przekraczają rzekę. Z resztą armii Kuropatkin stawia jeszcze czoło nieprzyjacielowi. Linię kolejową na północ od Mukdenu Japończycy silnie obsadzili, kapitulacyi Rosyan należy oczekiwać jako rzeczy nieuchronnej. Jest to kwestyą tylko kilkunastu godzin. Zdaje się rzeczą niemożliwą, ażeby Kuropatkin dłużej niż dwa dni mógł stawiać Japończykom opór. Odwrót generała Leniewicza z Fuszunu przemienił się wprost w ucieczkę. Działa z powodu rozmokłego terenu brną całemi kołami w błocie. Czunhuzi obsadzili wzgórza i strzelają na przebijające się wąwozami wojska rosyjskie.

Paryż 11 marca *Matin* donosi z Petersburga: Obawiają się tu, że odwrót armii rosyjskiej został udaremniony i że c a ł a a r m i a p o s z ł a w r o z s y p k ę. Armię Kaulbarsa uważać można już za nieistniejącą. Usposobienie w kołach wojskowych jest jak najgorsze. Bez ogródek przyznają one, że klęska pod Mukdenem jest największą, jaką Rosya kiedykolwiek poniosła. Ostatnie telegramy potwierdzają, że Japończycy coraz dalej posuwają się na północ od Mukdenu. Znawcy wojskowi utrzymują, że Japończycy zupełnie rozgromili trzy armie rosyjskie. Słychać też, że gen. Kuropatkin umyślnie szukał śmierci na polu walki, ale jej nie znalazł.

Londyn 11 marca. *Daily Telegr.* dowiaduje się z Tokio: Rosyanie w pełnym odwrocie: w Tokio panuje niebywała radość. Na główne pytanie obecnie, czy Kuropatkin ma odwrót do Tielinu odcięty, musi się bezwarunkowo odpowiedzieć: „tak". Centrum rosyjskie zostało złamane przez artyleryę japońską. Kuropatkin jest zmuszony w Fuszunie stawić czoło Japończykom. Czy wogóle w czas rozpoczął odwrót, jest jeszcze kwestya. Japończycy zaraz po wkroczeniu do Mukdenu zarządzili ochronę chińskich grobów cesarskich. Japończycy na całej linii energicznie następują na Rosyan. Rosyjskie centrum prawie że zniszczone. Japończycy obsadzili wszystkie najważniejsze punkty. Kuropatkin daremnie czyni wysiłki, ażeby ujść zupełnej zagładzie.

Daily Mail donosi, iż wielką dzielnością w bitwie pod Mukdenem odznaczał się generał Rennenkampf. Walczył on przez 8 dni z największą walecznością i podziwu godną odwagą, wojska jego wytrzymywały najstraszniejsze ataki szrapneli japońskich. Rennenkampf był zdecydowany dalej walczyć, ale otrzymawszy nagle rozkaz cofnięcia się, musiał być posłusznym.

Londyn 11 marca. *Times* donosi z Petersburga: Część wojsk japońskich z Sinminting próbowała w marszach pospiesznych dotrzeć do Tielina, wojska te jednakże musiały zawrócić na południe w celu wzmocnienia oddziałów japońskich koło Dasziczao. Koła wojskowe w Petersburgu oburzone są na taktyczne zarządzenia Kuropatkina. *Times* podnosi również, że rozstrzygnięcie musi nastąpić obecnie koło Fuszun. Oczekiwać należy jeszcze strasznych walk. Ogromne zapasy żywności i część artyleryi rosyjskiej wpaść muszą bezwarunkowo w ręce Japończyków.

Morning Post donosi, że generał Suchomlinow wczoraj późnym wieczorem powołany został do Carskiego Sioła i był u cara na dłuższem posłuchaniu. W fakcie tym upatrują potwierdzenie pogłoski, że Suchomlinow zostanie mianowany następcą Kuropatkina.

Petersburg 11 marca. Nader ostro krytykują tu naczelne dowództwo w Mandżuryi; podnoszą się głosy przeciw ministerstwu wojny, któremu wprost zarzucają złą organizacyę armii. Słychać, że nowa armia wysłaną być ma na pole wojny i nowa dokonana mobilizacya.

Z Królestwa polskiego.

(**Koresp. „Gaz. Nar."**)

Warszawa 9 marca.

(Deputacya szkolna w Petersburgu. — Sienkiewicz. — Uniwersytet warszawski. — Zamiar otwarcia szkół średnich. — Otwarcie szkół handlowych. — Sprawa dr Kramsztyka).

Z Petersburga do tej chwili nie mamy żadnych pewnych wiadomości o losach deputacyi 17 do ministra oświaty w sprawie szkolnej. Jedynie tylko hr. Tyszkiewicz telegrafował, że sprawa szkolna stoi źle. Wielu osobom wydaje się rzeczą prawdopodobną, że delegaci n i e o t r z y m a j ą a u d y e n c y i.

Przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi panuje tu pewne rozgoryczenie, z powodu, że nie wziął udziału w deputacyi. Nie ulega wątpliwości, że obecność Sienkiewicza, który jako członek akademii petersburskiej miałby prawo żądać audyencyi nawet u cesarza, byłaby miała wiele wyraźniejszy charakter i byłaby znacznie skuteczniejszą. Sienkiewicz nie był nigdy w Petersburgu i nie chce tam jechać, ani składać wizyt oficyalnych. Oświadczył on, że mógłby wziąć ostatecznie udział jedynie w deputacyi, składającej się z kilku osób a więc mającej charakter co najwyżej półoficyalny.

Na żądanie ministra oświaty odbyła się 7 i 8 bm. rada uniwersytecka, którą tworzą wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie, celem powzięcia opinii co do możności otwarcia obecnie na nowo wykładów na tutejszym uniwersytecie. Rada oświadczyła się p r z e c i w wcześniejszemu, aniżeli z nowym rokiem szkolnym, rozpoczęciu wykładów, motywując swoją uchwałę szeregiem powodów, w których wyłuszczono względy, jakimi rada przy powzięciu swej decyzyi się kierowała a w szczególności obecnym ruchem, skierowanym ku unarodowieniu wychowania i istniejącem ogólnem zaniepokojeniem. Motywowaną tak uchwałę przedłożono kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego p. Szwarcowi celem przesłania jej ministrowi oświaty. Dołączono nadto do niej *votum separatum* profesora Wierzbowskiego, który osobno swoje poglądy na tę sprawę uzasadniał a w szczególności wskazał w nich, że najgłówniejszą przyczyną zamętu na uniwersytecie jest zupełne nieuwzględnianie słusznych żądań młodzieży, jak brak wykładów w języku polskim literatury, historyi i prawa polskiego.

Mówią, że istnieje zamiar otwarcia z końcem bieżącego miesiąca szkół średnich, które zamknięto 22 lutego z powodu strajku.

Być może, że przedwczesny ten projekt jest prawdziwym, ministerstwo skarbu bowiem, któremu podlegają szkoły przemysłowe i handlowe, ogłosiło już, iż nauka w nich ma być na nowo podjętą d. 14 bm., a uczniowie, którzy się nie stawią do szkoły, mają być uważani jako występujący z zakładu i papiery szkolne mają im być zwrócone.

Z aresztowanych w ostatnich czasach panią Izę Moszczeńską, jako pruską poddanę, wydalono. Aresztowanie dr. Zygmunta Kramsztyka, jak już poprzednio donosiłem, nie jest w żadnym związku ze szkołami. Prosił on o paszportu a prośbę wniósł po polsku. Gdy mu paszport dać nie chciano, poszedł do oberpolicmajstra Nolkena na skargę. Tu wywiązała się niebawem tego rodzaju dyskusya.

N o l k e n: Nie dziwiłbym się młodemu człowiekowi, ale panu siwemu.

K r a m s z t y k: Kwestyę językową uważam za rzecz zasadniczą.

N o l k e n: Już ja pana nauczę.

A że znaleziono u p. Moszczeńskiej bilet Kramsztyka, pisany w obojętnej sprawie tej treści: „Będę u Pani, aby pomówić w wiadomej sprawie" — więc i u p. Kramsztyka zaraz tego dnia po rozmowie z Nolkenem zarządzono wieczorem rewizyę i go uwięziono.

Jest to tem przykrzejsze dla niego, że na wczoraj przypadało jego srebrne wesele, które naturalnie obchodził w więzieniu. *S.*

Warszawa 9 marca.

(Ze strajków kolejowych. — Nędza i sposoby jej zaradzenia. — Dwie charakterystyki.)

Na kolei petersbursko-warszawskiej ma nastąpić podniesienie płac. Zarząd zapowiedział to okólnikiem, wzywając pracowników kolei do spokojnego tymczasowego pełnienia swoich obowiązków. Akcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej zbierają się na nadzwyczajne walne zgromadzenie, przyznane bowiem ustępstwa służbie strajkującej, podwyższą wydatki roczne o milion rubli, jest więc to kwota zbyt poważną, aby łatwo znaleźć było jej pokrycie. Na kolei nadwiślańskiej zaprowadzono w czasie strajku tzw. stan wojenny, tj. że strajkujący mogli byli być uważani i karani, jakby dezerterzy wojskowi. Ale na sposób wynaleźli funkcyonaryusze tej kolei sposób a mianowicie uznając zaprowadzenie stanu wojennego, zażądali też od dyrekcyi wypłat wojennych, tj. podwójnych płac. Skończyło się na tem, że onegdaj zarząd zapewnił, iż będzie dążył do poprawy ich bytu a zniósł stan wojenny.

Nędza się szerzy. Wczoraj odbyła się w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta, narada przedstawicieli instytucyj dobroczynnych warszawskich, w sprawie wyszukania nowego źródła dochodów na zaspokojenie najpierwszych potrzeb osób, zgłaszających się o pomoc. Uchwalono wystąpić o pozwolenie na urządzenie w Warszawie loteryi „Alegri". Dochód z loteryi ma być podzielony pomiędzy wszystkie tutejsze instytucye dobroczynne.

Gdy nędza się wzmaga, charakterystyczną jest korespondencya, przeprowadzona obecnie między tymczasowym komitetem pomocy robotnikom a magistratem warszawskim. Magistrat sporządza roczne wykazy cen na wynajem robotników, dla których płacę na rok bieżący wyznaczono 60 kop. dziennie. Normą tą posługują się instytucye rządowe, przyjął ją też więc i tymczasowy komitet pomocy robotnikom. Za to wynagrodzenie znaleźć jednak ludzi do pracy nie mógł, przeto zwrócił się ponownie do magistratu z prośbą o wskazanie właściwej normy. Magistrat odpowiedział, że trudno oznaczyć stałe wynagrodzenie, gdyż ono zależy od umowy.

Jeszcze jedna charakterystyka obecnej sytuacyi: Oberpolicmajster polecił, ażeby stójkowi nie schodzili ze swych posterunków w celu odprowadzania do cyrkułów osób pijanych i zakłócających spokój. Czynności te mają wykonywać pilnujący bram stróże domów. Stójkowym wolno będzie schodzić z posterunków tylko w wypadkach ważnych.

Papież o demokracyi chrześcijańskiej.

Osservatore Romano ogłosił list Piusa X do arcybiskupa Bolonii, kardynała Svampy, dotyczący spraw demokracyi chrześcijańskiej we Włoszech. Ponieważ posłanie papiezkie może się odnosić także do demokracyi chrześcijańskiej w innych krajach, podajemy treść tego dokumentu w dosłownym przekładzie:

„Panie kardynale! Okólnik z 28 lipca 1904, wysłany przez J. Em. p. kardynała, naszego sekretarza stanu, do najprzew. ordynaryatów biskupich we Włoszech, określał z taką dokładnością nasze przepisy, w szczególności odnośne do komitetów katolickich i chrześcijańskiej akcyi dla ludu, że nawet i mniej wykształceni w katechizmie powinni byli zrozumieć, że nie można podejmywać się prawdziwej akcyi katolickiej bez b e z p o ś r e d n i e j z a l e ż n o ś c i o d b i s k u p ó w. Ale, jak na polu paraboli ewangelicznej, tak też i na niwie działalności katolickiej od pewnego czasu poczęto posiewać kąkol, który wzrasta i przytłumia ziarno wybrane.

„A nie jestto dziełem jawnych nieprzyjaciół, lecz tych samych ludzi, którzy wyznają i szczycą się, że są katolikami. Takimi właśnie są tzw. *democratici cristiani autonomi*, którzy przez pragnienie wolności źle zrozumianej czynami swymi doprowadzają do burzenia wszelkiej karności i są w pogoni za nowościami niebezpiecznemi, których Kościół nie może aprobować; przywłaszczają sobie autorytet, który chce wszystko sądzić i krytykować i dochodzą do tego, że gotowi uznać się za chętnych do uchylenia się wobec nieomylności, ale nie wobec p o s ł u s z e ń s t w a.

„Dla wykazania dowodów, mających stwierdzić, że tacy ludzie, skutkiem logicznych następstw ich zasad wprost zbuntowali się przeciwko powadze Kościoła, dość przytoczyć, co oni sami udowodniają na swych zebraniach, nazywając się n i e z a l e ż n y m i (*indipendenti*); stwierdzają to ich publikacye w dziennikach i czasopismach, broniące ich akcyi i usprawiedliwiające ich zachowanie się. Dowodem tego jest wreszcie, iż na uroczyste zakazy czcigodnych prałatów odpowiadają twierdzeniem, że takie zakazy nie dotyczą ich towarzystw i ich osób i głoszą, że papież i biskupi mają prawo wyda-

---

44

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Jak ja się boję to stwierdzać! Jak mi straszno spostrzegać to wszystko! jak mi okropnie pomyśleć, że to jest wolne, wolne, stopniowe gaśnięcie!

Pierwszy raz to notuję, bo ostatecznie cóż to pomoże, jak struś głowę pod skrzydło chować? — przecież widzę, a widząc cierpię

Chwilami tylko odzyskuje buniuś mój dawną żywość i wtedy radzi nad moją przyszłością, a mnie to męczy.

Wtorek.

Wczoraj, gdy się bunia z drzemki przebudziła, otwierając oczy, spostrzegła wzrok mój na sobie. Uśmiechnęła się do mnie, choć uśmiech teraz z trudnością jej przychodzi.

— Chodź tutaj do mnie, kochanko — rzekła głosem zmienionym.

Od kilku tygodni uważam, że dziwnie jej się głos zmienił.

Przysunęłam się do niej bliziutko na swoim taboreciku i głowę o jej kolana oparłam.

— Czy ja spałam? — pytała bunia, głaszcząc włosy moje.

— Oczy miałaś zamknięte, bunieczko — odparłam.

— To dziwne, jaka mnie teraz senność ogarnia

— Dni upalne, męczące...

— Nie to, dziecinko, nie to. Starość widzę, oczy już się do snu wiecznego zaprawiają.

— O buniu!... ale nic mówić nie mogłam.

To darmo, ona wie przecież, i ja, ach, Boże! i ja wiem; więc przytulona do niej płakałam długo, długo oblewając suknię jej łzami a cicho z głową ukrytą, aby łez moich dojrzeć nie mogła.

— Ja mam do ciebie prośbę, kochanko odezwała się bunia nieśmiało jakoś

— Mów, buniuś, ty wiesz, że ja tobie i życie ochotnie oddam.

— Wiem, dziecinko; ale ja też chcę wziąć życie twoje pod swoją władzę i rozporządzić niem.

Zadrżałam.

— Gdybyś ty chciała, córeczko moja, to mnie byłoby lżej na sercu.

— O buńku! czegobym nie dała, abyś ty miała serce spokojne!

— Mnie ciężko odejść od ciebie.

— Nie odchodź, bunieczko moja złota! nie opuszczaj mnie! nie odchodź nigdy, nigdy! — i objęłam kolana jej obiema rękoma, a gdyby siły moje były cząstką sił Wszechmocnego, to nie puściłabym tej ukochanej od siebie, przemocą do ziemi ją wiążąc.

To jedno, jedyne serce moje, całkiem moje.

— Muszę odejść, kochanko, bo mnie już czas, ale ciebie samej nie zostawię... Powiedz, maleńka, czemu ty dotychczas nie jesteś żoną Zdzisia? To takie moje marzenie!

Zadrżałam.

Chwila zdawna przezemnie zażegnywana nadeszła.

Chciałam jeszcze uchronić się od stanowczej odpowiedzi.

— On się właściwie o mnie nie stara, bunieczko.

— Tego nie mów, maleńka; ja wiem, że się stara, przecież on się z tem nie tai przedemną.

— To dawniej, buniuś, ale nie teraz.

— I teraz. Miałam list od niego: pyta: kiedy nas może odwiedzić?

— To z przyjaźni dla nas, on bunię bardzo kocha.

— Ciebie, dziecko, ciebie przedewszystkiem. Pisze wyraźnie: „Może nareszcie spełnią się marzenia nasze i bunia nam pobłogosławi..." — tak pisze, patrz, przeczytaj sama.

I pospiesznie, drżącemi rękoma szukała bunia listu w koło siebie, nie bardzo dowidząc.

Tak, list tam leży. Nie uniknę egzekucyi, dzisiaj, w tej chwili — z rezygnacyą tedy mówię:

— Dobrze już, buniu, wierzę ci na słowo.

— Odpiszesz mu? — pytała jedyna z taką gorącą prośbą w głosie.

— Odpiszę — rzekłam.

— Co mu odpiszesz?

— Że może przyjechać.

— Zrobisz to dla mnie.

— Zrobię — odparłam.

— Ale przedewszystkiem dla siebie; co? tygo kochasz?

— Napiszę, bunieczko — odparłam.

Spokoju przecież mącić jej nie mogę, zrobię dla niej wszystko.

Niech i tak będzie. Niech choć ona się ucieszy, niech ma spokój.

Ja go nie zaznam. Z moją naturą zaznać go nie mogę, więc wszystko jedno.

Po co my się pobierzemy z takim Zdzisiem? to dla mnie zagadka.

Dla szczęścia buni? No tak, tylko dlatego, ale to „tylko" musi dla mnie wystarczać. Złamię się — dla niej to przecież możliwe.

Ja jego nie kocham — ale się do niego przyzwyczaję; nie pierwsza będę.

Tylko, że i on mnie nie kocha. Więc czego on chce odemnie? Majątku nie mam, bo choć pan Kenet Kojanowszczyznę odbuduje, to nie odbuduje majątku mamy. Dziwny chłopiec!

Ale on jest uparty uporem ograniczonych, potem już się do mnie przyzwyczaił, widzi w tem swoją wygodę. a wygoda jest bóstwem jego życia.

Taki plan układali jeszcze rodzice. on wzrósł w tej idei i jemu przyzwyczajenie wystarczy. Nie spieszy się, od lat kilku systematycznie stara się o mnie; dwa razy rocznie kilka tygodni spędza między nami, wszystko spokojnie sobie, bez ambarasu, bez zachodu, bez ceremonii, *au moral* w szlafroku. Tak się dobrze znamy, że nie potrzebuje zadawać sobie żadnego trudu w żadnym kierunku, czy to konwersacyi, czy to w zmianie codziennych nawyczek, długiego spania, wypalania pewnej liczby papierosów o swojej porze, *dolce far niente* bezmyślnego, a nie kończącego się nigdy.

(C. d. n.)

wania sądu w sprawach wiary i moralności, ale nie w sprawach, dotyczących kierownictwa akcyi społecznej i dlatego uważają się za swobodnych w kontynuowaniu swego dzieła.

„Bolejemy w duchu na wiadomość, że do tej demokracyi autonomicznej wpisanych jest tylu biednych młodzieńców, którzy rokowali najlepsze nadzieje, a do których chcemy powiedzieć z najszczerszem współczuciem: „Miejcie się na baczności, ponieważ wprowadzają was w błąd ci, którzy was otaczają pochlebstwami; ogłuszają was swemi mowami i nie wahają się skierowywać was na drogę, która was prowadzi do upadku". Niemniej też nie możemy powstrzymać się od wyrażenia głębokiego smutku, czytając dzienniki i czasopisma, które nazywają się wprawdzie katolickiemi, lecz nietylko poddają cenzurze surowe upomnienia biskupów, którzy słusznie potępiają demokratów-autonomistów, ale nawet poważają się rzucać lekkomyślnie najniegodziwsze insynuacye na tych, którym Duch św. poruczył ster swego Kościoła. Niegodne te przewinienia wykazują, jakim duchem pisarze są ożywieni.

„A zatem skoro już ogłoszono, że w tym miesiącu ma się odbyć w owem mieście (Bolonii) kongres, na którym demokraci-autonomiści odbędą doniosłe narady celem proklamowania wyniosłe ich niezależności, uważamy za potrzebne do zwrócenia się do was, kardynale, z tym listem, pisanym przez nas *własnoręcznie*:

„Po *pierwsze* aby zaprotestować stanowczo przeciw podstępnym twierdzeniom, że papież nie przemawiał, że papież aprobuje i że jeśli on kiedy występuje z zakazami, to te narzucają mu inni:

„*Po wtóre*: aby oświadczyć, że wszyscy ci, którzy nie słowami tylko, ale czynami chcą się okazać prawdziwymi katolikami, nie powinni brać udziału w takim kongresie:

„*Po trzecie*: tem mniej nie mogą uczestniczyć w nim duchowni także dlatego, aby nie wywoływać kar katolickich, jakie, niestety z żalem, jesteśmy zmuszeni nałożyć na tych, którzy się nie okażą posłusznymi;

„*Po czwarte*: wreszcie, aby przypomnieć ciężką odpowiedzialność, jaką ściągają na się ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób stają w obronie tej asocyacyi, którzy wprowadzają nieład w prawdziwą akcyę katolicką i wyrządzają tyle szkód biednym młodzieńcom, którzy wystawieni na tysiące niebezpieczeństw, tak wielką mają potrzebę umocnienia się, bez złego zrozumienia, w zasadach katolickich.

„Spodziewamy się, że te nasze narzekania (*lamentanza*) — które JE. może opublikować — przywołają winnych do poważnego zastanowienia się i upamiętania, a tymczasem udzielamy wam, panie kardynale, z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego.

Pio P. P X."

Kronika.

Lwów, dnia 11 marca 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 12 marca Grzeg. W. — Gr. kat. Wasylya. — Kal. słow. Swatosz.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·54.
W poniedziałek 13 marca Rozyny i Rudr. — Gr. kat. Wasylya. — Kal. słow. Niecisława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·56.
We wtorek 14 marca Matyldy. — Gr. kat. Ewdokii. — Kal. słow. Bożyny.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·57.
We środę 15 marca Longina. — Gr. kat. Fteodata. — Kal. słow. Długomira.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·58.

— **Ślub** ks. Stanisława Lubomirskiego z panną Jadwigą Jełowicką odbył się w Zakopanem.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Fritzego z Tarnopola do Krakowa i Zdzisława Grodeckiego z Buczacza do Stryja.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich, A. Chomika w gimn. w Złoczowie; ks. J. Adryanowicza w gimn. w Stryju i przeniosła zast. naucz. ks. J. Zastyrca z IV do II gimn. we Lwowie.

— **Przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyała kancel. A. Zadarnowskiego ze Lwowa do Doliny i kancelistę J. Iżyckiego z Doliny do Lwowa.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Wiosna nadchodzi wielkim krokiem. Wtorkowy śnieg i przymrozki poranne, to „ostatnie podrygi" kończącej się zimy. Dzień wczorajszy — a jeszcze bardziej dzisiejszy — prześliczny. Słońce prawie dzień cały ogrzewa swymi złocistymi promieniami otnloną jeszcze twardą skorupą zmarzłego śniegu ziemię, powietrze miłe, ciepłe, choć nie zbyt zdrowe. Lwowianie poczynają zrzucać zimowe ciężkie okrycia, zostawiając je w domu lub posyłając na przechowanie do... lombardów.

Ruch w mieście duży. Senzacyjne wieści z pola walk na dalekim Wschodzie powodują, że kawiarnie dzień w dzień przepełnione, bo ludziska radziby mieć jak najrychlej i jak najwięcej wiadomości i szczegółów. Dzienniki nigdy chyba nie miały tylu czytelników i tak gorliwych, jak w czasach obecnych. Również rozmowy toczą się teraz prawie wyłącznie na temat ostatniej klęski Kuropatkina. Wspaniale można się ubawić, słuchając dyskusyi tego rodzaju, wywodów rozmaitych lwowskich „strategików", ich uwag o taktyce Kuropatkina i Japończyków. Pod wpływem tych wiadomości maleją i bledną inne wypadki z bieżącej chwili; o rewolucyjnych ruchach w Rosyi już się prawie nie mówi, a taka rzecz, jak skończenie skrutynium w jednej z komisyj wyborczych i ogłoszenie częściowego wyniku wyborów do rady miejskiej, przechodzi dziś zupełnie bez wrażenia.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dn. 12 b. m. Prof. dr. O. Nusbaum: Świat zwierząt niższych (z obrazami świetlnymi.) Zakład fizyczny uniwers., Długosza 8. Początek o godzinie pół do 6.

÷ **Tow. św. „Salomei"** odbyło walne zgromadzenie, przy licznym udziale pań, duchowieństwa i łaskawej obecności J. E. ks. arcyb. Bilczewskiego. W zastępstwie nieobecnej prezesowej tow. p. Jadwigi Pa[illegible]wej przewodniczyła zebraniu p. rektorowa Oche[illegible]a, która w dłuższem przemówieniu zdała spraw[illegible] [illegible]gorocznej pracy. Dowiedzieliśmy się z tych w[illegible]wodów, że towarzystwo wspiera przeszło 200 wdów, że rozwija się pomyślnie, bo w tym roku przybyło mu przeszło 60 członków nowych, a oprócz zajęcia się i wspierania ubogich kwitami na żywność, odzieżą, obuwiem itd. zajmuje się wyszukiwaniem pracy dla tych, co jeszcze pracować mogą. Nadto członkowie towarzystwa widząc szerzące się zepsucie niedorostków a zwłaszcza dziewczątek przez uprawianie żebractwa, zajmowanie się kolportażem dzienników, sprzedawaniem kwiatów itd., dla zapobieżenia złemu otworzyli w tym roku przy pomocy miasta i ofiarnych jednostek dom wychowawczy dla sierót przy ulicy Gródeckiej 2, gdzie już jest 22 wychowanków, a da Bóg rozwinie się to dzieło dalej.

Z kolei zdała p. Stanisława Obtułowiczową sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że w roku ubiegłym wydano przeszło 9.650 koron na ubogich.

Przed przystąpieniem do wyboru wydziału ustępującego, któremu udzielono absolutoryum, ks. Gnatowski, kurator towarzystwa, zaznaczył, że długoletnia druga zastępczyni przewodniczącej p. Amelia Andrzejowska nie przyjmie wyboru z powodu nadwątlonego zdrowia — złożył więc imieniem towarz. gorące jej podziękowanie za gorliwą długoletnią pracę. Następnie wybrało zgromadzenie jednogłośnie przez aklamacyę przewodniczącą p. Jadwigę Paparową, zastępczyniami panie Melanię Ochenkowską i Leonardową Wiśniewską, skarbniczką p. Stanisławową Obtułowiczową, a sekretarką p. Malwinę Titz.

Podniosłe przemówienie JE. ks. arcybiskupa, zaznaczające dodatnią działalność towarzystwa, zachęcające panie do przystępowania doń i łączenia się, jako też kreślące wymownemi słowy znaczenie i wartość miłosierdzia chrześcijańskiego a zakończone udzieleniem arcypasterskiego błogosławieństwa zebranym, zamknęło walne zgromadzenie towarzystwa św. Salomei.

÷ **Stow. Dzieciątka Jezus.** Wczoraj popoł. odbyło się w sali obrad Kasy Oszczędności walne zgromadzenie „Stow. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus". Stowarzyszenie to, którego celem jest opieka nad opuszczonemi, porzuconemi przez biedne, nieszczęśliwe, lub też niesumienne matki niemowlętami, istnieje już od lat dwudziestu kilku i spełnia dzielnie swe zbożne obowiązki. Najważniejszą czynnością w trzech ostatnich latach było wybudowanie własnego domu przy ul. Pawlinów, kosztem 70.000 kor. Statystyka zakładu, utrzymanego przez tow. za r. 1904 przedstawia się następująco: tow. utrzymało w zakładzie 188, u żywicielek na wsi 174 razem 325 dzieci. Opiekę lekarską w zakładzie nad dziećmi wykonuje bezinteresownie dr. Kucharski.

Ostatni rok administracyjny zamknięto niedoborem 1587 k. Dochody w tym roku wynosiły 23.736 k. rozchody 25.323 k. Sprawozdanie wydziału przyjęło zgromadzenie do wiadomości i wyraziło podziękowanie lekarzowi dr. Kucharskiemu i dr. Bilikowi. Przy wyborach wybrani zostali: przewodniczącą ks. Andrzejowa Lubomirska, zast. p. Jadwiga Łozińska, wiceprezesem ks. Z. Gorazdowski, skarbniczką p. Br. Domaszewska, sekretarką hr. A. Wolańska, zast. p M. Jeleniowa, syndykiem dr. Bilik. Do wydziału weszły pp. hr. C. Badeniowa, M. Bogdanowiczowa, L. Chamcowa, O. Jełowicka, O. Jeleniowa, G. Małachowska, M. Witosławska, hr. K. Potocka, hr. A. Russocka, J. Paparowa, A. Szawłowska, K. Małaczyńska, M. Maciejowska, M. Zielińska i T. Pilatowa.

÷ **Tow. dla popierania języka światowego.** Pani Marya Lewakowska prosi nas o zanotowanie, iż notatka, jakoby została wybraną skarbniczką wyżej wspomnianego towarzystwa, jest mylną, gdyż doń nie należy, lub też bez jej wiedzy rozporządzono się jej osobą.

÷ **Służba tramwajowa.** Służba miejskiej kolei elektrycznej dąży od dłuższego czasu do uzyskania lepszych warunków pracy. Starania te toczą się dotychczas na drodze zupełnie legalnej, przez petycye do rady miejskiej i deputacye. Od czasu do czasu gromadzą się funkcyonaryusze tramwaju na zgromadzenia swoje, które odbywają się zwykle dopiero po północy, bo o tej dopiero porze są oni wszyscy wolni od obowiązków. Ostatnie takie zgromadzenie odbyło się ubiegłej nocy w sali w pasażu Mikolascha. Na zgromadzeniu tem zdał jeden z funkcyonaryuszów sprawę z przebiegu deputacyi, która była z dyr. Tomickim na czele u wiceprezyd. p Michalskiego. P. Michalski obiecał starać się o przyspieszenie załatwienia postulatów funkcyonaryuszów tramwajowych, przyczem zaznaczył, że załatwienie to jest na najlepszej drodze. Podniósł przytem mowca, że dyr. Tomicki wyraził się wobec wiceprezydenta bardzo pochlebnie o pracy całego personalu. Ponadto omawiano na tem zgromadzeniu kilka innych spraw, odnoszących się do sprawy organizacyi tramwajowców.

÷ **Z izby sądowej.** (*Zabójstwo*). W rozprawie przeciw Semkowi Zubykowi, oskarzonemu o zbrodnię zabójstwa, zapadł dziś w południe wyrok, uwalniający podsądnego od oskarżenia.

÷ **Samobójstwo w armii.** Artylerzysta 11 p. II bat. Jan Grześlowski, z zawodu czeladnik stolarski, odebrał sobie życie na warcie za rogatką Janowską.

Kronika krajowa.

Pogrzeb ś. p. O. Henryka Jackowskiego T. J. odbył się dnia 8 bm. w Chyrowie nadzwyczaj uroczyście. We środę rano o 9 odprawił nabożeństwo za duszę zasłużonego około sprawy Bożej we wszystkich dzielnicach Polski kapłana arcypasterz dyecezyi przemyskiej, ksiądz biskup dr. J. Pelczar w otoczeniu swych kanoników ks. infułata Federkiewicza i prałata Stachyraka. Tymczasem w południe nadjechali inni dostojnicy duchowni: ks. arcybiskup lwowski dr. J. Bilczewski, ks. biskup-sufragan przemyski dr. Fischer, ks. biskup sufragan krakowski Nowak w zastępstwie nieobecnego w kraju ks. kardynała Puzyny; nadto liczny zastęp duchowieństwa świeckiego obu obrządków nawet z odleglejszych stron. Przybyli też przedstawiciele różnych kollegiów i domów jezuickich z O. prowincyałem Wł. Ledóchowskim i klasztorów bazyliańskich z nowym prowincyałem swym O. Pl. Filasem na czele. Wśród nader licznego grona osób świeckich zauważyliśmy hr. Szeptyckich, ks. Sułkowskich z Grodowic, hr. Łubieńskich z Krakowa, hr. Łosia z Czyszek, p. Skrzyńskiego i wielu przedstawicieli szlachty ziemi samborsko-sanockiej, starostów ze Starego Sambora i Dobromila, mnóstwo innych gości z dalszych stron i tłumy ludu polskiego i ruskiego z całej okolicy. O 2 po południu, przed wyruszeniem orszaku pogrzebowego, w kaplicy konwiktowej wstąpił na mownicę ks. biskup Pelczar; na tronie zasiadł ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu innych dostojników duchownych; a tłumy zebrane na pogrzeb wraz z częścią konwiktorów zalegały zwartą masą resztę wolnego miejsca w kaplicy poza przystrojonym w kwiaty katafalkiem. We wzniosłej, pełnej wdzięku i namaszczenia mowie pogrzebowej dał ks. biskup Pelczar serdeczny wyraz czci i uwielbienia dla cnót i zasług nieocenionej pamięci założyciela Zakładu chyrowskiego. Wskazał dobitnie, jak przez lat 40 stał ten potężny duch na czele wszystkich wielkich prac i przedsięwzięć, mających za cel odrodzenie wszechstronne i zupełne społeczeństwa polskiego na wszelkich jego szczeblach; jak w każde doniosłe dzieło, przez siebie podjęte, umiał wlać olbrzymi zasób swej energii i wytrwałości; jak przy tem wszystkiem nigdy i nigdzie nie szukał siebie, jeno Bożej chwały owszem z najgłębszą chrześcijańską pokorą odsuwał wytrwale cisnące się doń zaszczyty i godności — podobien w tem szczytnem wysuciu się z wszelkiego samolubstwa do niedoścignionego swego poprzednika i ideału Jezuitów na ziemiach polskich, Jeremiarza narodu, Skargi. Po odśpiewaniu „castrum doloris" przy katafalku przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego rozwinął się powoli orszak pogrzebowy. Bractwa kościelne zastępy młodzi konwiktowej z kapelą zakładową olbrzymi szereg duchowieństwa obu obrządków, a wśród niego cztery mitry biskupie i tłumy całe świeckich dostojników, szlachty, mieszczan i siermiężnego ludu zlewały się w jedną falę żałobną, jakiej zapewne od niepamiętnych czasów nigdy nie widział ten skromny zakątek Podkarpacia. Wskutek nagłej odwilży droga na cmentarz, położony za Chyrowem na wzgórzu, była ogromnie rozmokła. To też powszechny budziło podziw, że pomimo błota dostojni nasi arcypasterze nie chcieli wsiąść do przygotowanych powozów i całą tę uciążliwą drogę pieszo odbyli. To też współbracia zmarłego poczuwają się do szczególnej wdzięczności za tak nadzwyczajny objaw hołdu, który nad mogiłą ś. p. O. Jackowskiego nasi arcypasterze wraz liczną rzeszą wiernych złożyli. Winno to być i da Bóg będzie dla nich zachętą do śmiałego kroczenia po drodze zasianej cierniami ku tym wzniosłym ideałom służby Bożej i ojczystej, którym ś. p. O. Henryk cały swój długi a znojny żywot z taką podziwu godną wytrwałością poświęcił. Za te wzruszające do głębi objawy współczucia z powodu nieodżałowanej straty składamy na tem miejscu szczere nasze „Bóg zapłać". *K.*

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Stryju z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 4 kwietnia br.

Kronika powszechna.

§ **Z życia wiedeńskiej kolonii polskiej.** W ostatni wtorek urządziła młodzież kolonii polskiej piknik na zakończenie karnawału. W sali hotelu „Metropole" zebrało się około 80 osób na objad o godzinie 6, po którym tańczono do północy. Wspaniałym, a jak w Wiedniu nie zbyt łatwym do przeprowadzenia pomysłem było urządzenie z dziesięciu par dożynku w strojach krakowskich. Najpierw wbiegł do sali tradycyonalny żyd polski, którego doskonale i z nadzwyczajną werwą naśladował p. dr. Wł. Harajewicz. Za nim wniesiono olbrzymi wieniec zboża, dokoła którego przebrane pary tańczyły krakowiaka. Raz po raz wysuwała się jedna para i stając przed muzyką, śpiewała krakowiaki. Bądź okolicznościowe bądź humorystyczne w wielkiej części improwizowane krakowiaki te uzyskały ogólny aplauz. Niektóre z nich podajemy.

P. M. Grodzicki śpiewał:

Francuzi i Niemcy piękne tańce mają,
Lecz naszym zaiste nigdy nie zrównają.
Słusznie się Krakusy swoim tańcem szczycą
Niechże tak potrafią gdzieś het za granicą.

Chciałbym żeby Krakus spojrzał się na chwilę
I zobaczył w Wiedniu Krakusów aż tyle...

Hr. J. Dzieduszycki dał następującego krakowiaka:

Po naszej krainie smętna nuta płynie,
Smętnie nuci Litwa, Podole, Wołynie,
Zawodzi żałośnie Ukraina cała,
Stara Wielkopolska śpiewać zapomniała.

Oj czyjeż to, czyje serce nie zabije
Na naszego ludu dawne historyje,
Cieszmy się Krakusy, choć czasy minione,
Jeszcze nam do twarzy czapeczki czerwone.

W trubadura roli nie chę szukać sławy,
Ale serca ulgi i trochę zabawy,
Nie dziw, że brzask widzę, choć ciemno na dworze,
Bo danserkę wziąłem za poranną zorzę.

P. J. Targowski wystąpił z takim krakowiakiem:

Dzisiaj człek odetchnie upragnionem tchnieniem,
W krakowskiej kierezyi, przeszłości wspomnieniem,
A jak to mówili nasi sławni wieszcze,
Da Bóg, że co było, będzie może jeszcze.

Wstajcie chłopcy rano, bo kto rano wstaje,
Temu Pan Bóg zawsze coś w nagrodę daje;
Jabym biegł na pole od świtania ranka,
Gdyby na mych skibach stała krakowianka...

P. St. Torosiewicza krakowiak był więcej humorystyczny:

Dają sztukamięsę, czekam na pasztety,
Dają groch, jeść muszę, bom głodny niestety.
Tak niejedna myśli, że książę przyjedzie,
Lecz tak się pomyli, jak ja na obiedzie.

W krakowiaku wzięły udział następujące osoby: p. M. Grodzicki z pną L. Krajewską, p. R. Madeyski z hr. E. Krasińską, p. Cywiński z pną J. Fiseberring, hr. J. Dzieduszycki z pną Z. Niemeutowską, p. E. Homolacs z pną St. Decykiewiczówną, p. Tyszkiewicz z pną L. Mukułowską, hr. J. Morstin z pną Ćwiklińską, p. J. Targowski z pną D. Mukułowską i p. St. Torosiewicz z pną L. Raczyńską. Obecnością swoją zaszczycili zabawę: Eksc. Adamowie Jędrzejowiczowie, Eksc. Dawidowie Abrahamowiczowie, pp. Michałowie Garapichowie, ks. Adamowa Lubomirska, baronowa Helena Ziemiałkowska, szef sekcyjny br. Jorkasch-Koch, szef sekcyjny dr. L. Cwikliński i w. i. Tańce prowadził p. Maryan Grodzicki. Bawiono się doskonale.

§ **Donieśliśmy** przed kilku dniami za dziennikami francuskimi o uwięzieniu w Paryżu hr. J. B-skiego, marszałka dworu rosyjskiego, kawalera maltańskiego i właściciela rozmaitych wysokich orderów rosyjskich. Pełnego nazwiska jego z razu nie wymienialiśmy, odraczając to, aż do stanowczego stwierdzenia faktu. Obecnie dowiadujemy się, że uwięziony w Paryżu pod zarzutem oszustwa hr. Józef Borkowski jest od szeregu lat uznany sądownie jako niepoczytalny i ma kuratora w osobie wiedeńskiego adwokata dr. Hechta. Nigdy nie był on ani marszałkiem dworu carskiego ani nie posiada żadnych orderów wysokich a przyswajał sobie rozmaite tytuły i godności, gdy był w zakładach dla umysłowo chorych, z których go ostatecznie wypuszczono, gdy zupełne uleczenie nie następowało a niebezpieczeństwem dla innych osób stan jego umysłowy nie groził. Rodzina, dowiedziawszy się o zajściu w Paryżu, odniosła się do kuratora dr. Hechta telegraficznie z prośbą, aby, jeśli są istotnie osoby poszkodowane, bezzwłocznie im szkodę wynagrodził.

§ **Hr. Konstanty Przeździecki,** o którym korespondenci warszawscy donosili, jakoby jako oficer huzarów na czele swego oddziału pałaszował uczestników demonstracyj warszawskich, prostuje obecnie: że przedewszystkiem nie służy on w pułku huzarów, lecz w rzeczywistości jest chorążym (kornetem) w pułku ułanów gwardyi w Warszawie, który to pułk — jak pisze hr. K. P. — szczęśliwym zbiegiem okoliczności, n i e m i a ł p o t r z e b y użycia broni w czasie wiadomych zamieszek w Warszawie". Nadto zaprzecza hr. K. Przeździecki wiadomości, jakoby mógł jakikolwiek mieć udział w czynności w czasie rozruchów październikowych na Grzybowie w Warszawie, gdyż w październiku i listopadzie 1904 r. znajdował się on na urlopie w Paryżu.

§ **W gimnazyach lubelskich** rozpoczęto w zeszłym tygodniu nauki. Od g. 8 rano policyanci pilnowali gmachów. Podług uchwały rady pedagogicznej wydalono z gimnazyum męskiego około 130 uczniów, a między nimi 15 żydów. Z gimnazyum żeńskiego usunięto około 100 uczennic, a między niemi kilka żydówek. Dotychczas porządek w gimnazyach nie został zakłócony. Większość bardzo znaczną uczniów, uczęszczających do szkoły, stanowią prawosławni i żydzi.

§ **Londyński oddział P. P. S.** urządził 4 bm. w Londynie mityng w sprawie wypadków w Królestwie. Przemawiał pierwszy socyalista Sikorski a następnie z angielsko-socyalno-demokratycznej federacyi Burrows, który zapewniał, że większość narodu angielskiego śledzi z zajęciem rozwój rewolucyi w Polsce (?) i Rosyi. Przemawiali nadto soc. Czajkowskij (rosyjski), Karski i Nadel (z Bundu), poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą uznanie dla rozpoczynającego się ruchu rewolucyjnego w Polsce. Wódz socyalistów polskich dr. Bol. Limanowski nie przybył na zebranie, a tylko nadesłał list, w którym powiada: „Dzisiejsze wypadki przypominają manifestacyjne przejawy z r. 1861. Jak owe wypadki doprowadziły wreszcie do powstania w roku 1863, tak i dzisiejsze wzburzenie rewolucyjne już się nie uciszy, ale zataczając coraz szersze koła i udzielając się ludności włościańskiej, wybuchnie wojną ludową, która wyrzuci najazd z całego kraju i położy kres dowolnemu panowaniu gnębicieli i wyzyskiwaczy ludu".

§ **Niepokojące wieści o stanie zdrowia cara.** Z Petersburga via Paryż nadchodzą bardzo pessymistyczne wieści o stanie umysłu cara. Pewien dyplomata, który przed paru dniami przybył z Petersburga do Paryża, opowiada, że car ogromnie pomizerniał i podupadł. Faktem też ma być, że Mikołaj II od paru miesięcy cierpi na moralną depresyę i że go męczy bezsenność, co oczywiście odbiło się mocno na jego zdrowiu. Częste mają być również ataki spazmatyczne, oraz hallucynacye słuchowe i wzrokowe. Zdarzyło się nadto kilkakrotnie, iż znaleziono cara w kaplicy domowej, jak u stóp ołtarza klęczał i z apatyą klepał godzinami pacierze. Pewien wybitny psychiatra paryski ma być powołany na dwór carski.

§ **Ks. Jayme Bourbon wrócił z Mandżuryi** na parowcu „Ernest Simon", który przybył do portu w Marsylii 7 bm. Książę podróżował pod nazwiskiem p. Ernina. Z dziennikarzami nie chciał rozmawiać o wojnie. Don Jayme de Bourbon przybył do Europy na 4-miesięczny wypoczynek, poczem ma wrócić na pole walki, nb. jeśli wojna będzie jeszcze trwała. Pełnił on obowiązki oficera ordynansowego przy generale Samsonowie. Na zlecenie Kuropatkina przedzierał się książę kilka razy do Portu Artura, mając ważną misyę do spełnienia. Nadto jeździł kilka razy z Sin-min-tung do wybrzeża, udając korespondenta włoskiego; włada on biegle językiem włoskim.

Ks. Jayme ma lat 34 i jest synem Don Carlosa, księcia Madrytu, pretendenta do korony hiszpańskiej. Jest on porucznikiem grodzieńskiego pułku huzarów gwardyjskich, stacyonowanego w Warszawie. Nadmieniamy, że ks. Bourbon był też i we L w o w i e, gdzie gościł u arcyksięcia Leopolda-Salwatora, małżonka jego siostry, ks. Bianki Kastylijskiej.

§ **Króla saskiego** już żenią. *Le Rappel* donosi, że król saski zapomniał już o swej pierwszej żonie, obecnej hrabinie Montignoso i stara się o rękę księżniczki Klementyny belgijskiej, która — jak w ostatnich czasach wiele o tem mówiono — miała czy ma wyjść za mąż za księcia Wiktora. Król belgijski ma być bardzo przychylny projektowi króla saskiego, przedewszystkiem dlatego, że to przeszkodziłoby małżeństwu jego córki z ks. Wiktorem.

§ **Wypadek na scenie.** Z Wiednia donoszą pod d. 10 bm.: Na scenie Burgteatru wydarzył się wczoraj wypadek, którego ofiarą padły dwie osoby. Mianowicie w piątym akcie Szekspirowskiego „Henryka IV" przychodzi — jak wiadomo — do walki między wojskiem Henryka IV a zwolennikami Percysa, Worcestera i Douglasa. Bitwę tę „robi" na scenie przeszło 100 statystów. Otóż na wczorajszem przedstawieniu statyści niektórzy tak szczerze przejęli się swojemi rolami, że przemienili bitwę w prawdziwą bójkę, w której jeden otrzymał potężny cios w głowę, tak że padł na ziemię i potłókł sobie nadto kolana, drugi zaś otrzymał lżejsze cięcie w prawą rękę. Publiczność zauważyła wypadek, dał się bowiem słyszeć ze sceny zbyt szczery krzyk i jęk, widziano wreszcie, jak jeden ze statystów padł, widocznie pod wpływem bolu — i jak go następnie wynoszono. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

§ **Nowy wynalazek Marconiego.** W *Royal Institution* w Londynie wygłosił w tych dniach wykład Marconi, który oznajmił, że udało mu się wynaleść indikator, umożliwiający telegrafowi iskrowemu przyjmowanie 100 wyrazów na minutę. Próby, dokonane z telegrafem iskrowym, wykazały, że w atmosferze mglistej działa on na przestrzeń daleko dalszą niż śród pogody jasnej, słonecznej, a nocą znacznie dalej niż we dnie. Dalej mówił Marconi, iż wierzy niezachwianie w to, że spełni się przepowiednia lorda Kelvina. Znakomity uczony wyraził przekonanie, że uda się wkrótce zbudować stacyę taką silną, żeby można przesyłać wiadomości do antypodów. Skutkiem tego wytworzyła się bardzo zajmująca kwestya naukowa. W razie zbudowania istotnie takiej stacyi, można będzie przesyłać fale elektryczne w obu kierunkach dokoła kuli ziemskiej i obserwować jaki wyniknie skutek, gdy fale te się spotkają.

Zmarli.

Ks. Antoni Maryńczuk, katecheta szkoły wydz. męskiej w Stanisławowie, umarł dnia 9 bm. przeżywszy lat 33, z tego 7 w kapłaństwie.

Kamil Mochnacki, właściciel dóbr, umarł w Tyśmienicach, przeżywszy lat 30.

Wawrzyniec Jaworski, suplent gimnazyalny umarł nagle w Jaśle.

Ze stowarzyszeń.

Pierwsze posiedzenie komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy lwowskiego Tow. ludoznawczego, połączony ze zjazdem naukowym, odbędzie się d. 14 bm. w sali instytutu botanicznego uniwersytetu o godz. pół do 7 wieczorem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —2·4, Tarnopol —·—. Lwów +2·2. Skole +3·0 Przemyśl —·—. Jarosław +3·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +8·0. Kraków +1·0. Praga +5·8 Wiedeń +1·8. Semmering +4·0. Budapeszt +2·1 Ischl —·— Riva +5·1, Tryest +7·0; Celsyusza.

Komendant „objektu".

(Idylla kasarniana).

Nietylko w gramatyce, lecz i w ogromnych nowoczesnych kasarniach spotykamy się z podmiotami i przedmiotami.

Pierwsze są wprawdzie po większej części zupełnie do niczego, za to drugie mają tem większą doniosłość. Każdy objekt posiada swój numer i swojego komendanta a z większej ilości takich ponumerowanych i podwładnych objektów tworzy się właśnie kasarnia, która znowu ma na czele swoją kasarnianą komendę. W ten sposób wszystko jest jak najlepiej uregulowane.

Gdy major Weisshappel dziś przybył do objektu II., w którym mieści się podwładny mu batalion, wyszedł naprzeciw niego najstarszy kapitan i zameldował, że pan generał był tam właśnie przed chwilą.

— Pan generał! — odpowiedział zaaferowany tem Weisshappel. — A czy pytał się o mnie?

— Nie. Tylko...

— Ale spodziewam się, że wszystko było w największym porządku?

— Tak, panie majorze! Tylko w jednym „zugu", melduję najposłuszniej, są ściany jeszcze bardzo wilgotne. Całe plamy...

— Cooo...? Plamy...?!

— Tak — i pan regimentsarzt myśli, że pobyt w tym pokoju jest dla ludzi bardzo szkodliwy tak, że mogą się z tego łatwo nabawić reumatyzmu; musi się koniecznie coś zrobić.

— Oczywiście, że to nie zdrowe, w najwyższym stopniu niezdrowe. No i o tem ja dowiaduję się dziś dopiero? Dlaczegoż dotąd nic w tej sprawie nie uczyniono? Panie kapitanie, ja uważam to za bardzo dużą niewłaściwość z pańskiej strony, że pan tak mało interesujesz się sprawą opłakania godnego pomieszczenia powierzonych sobie ludzi i dopuszczasz do tego, że.. że... no, ja... ja już...

— Przepraszam pana, panie majorze, ja chciałem to właśnie meldować, ale...

— Dlaczegoż pan w takim razie nie uczynił tego? To jest karygodna indolencya, grube zaniedbanie obowiązkowego starania się o ludzi podwładnych. No, proszę, plamy na ścianach! Coś takiego mi się dotąd nie wydarzyło! To jest poprostu niesłychane. Meldować pan chciał, ha! ha! meldować! Tu nie ma nic do meldowania. To załatwia się we własnym zakresie działania. Kiedy ja byłem jeszcze kapitanem, nie miałem nigdy w moich ubikacyach wilgotnych ścian; musi się tedy znaleść środki i sposoby, aby nie dopuszczać do tak daleko idących historyj. Ale do tego jest przedewszystkiem konieczną rzeczą troszczyć się o swoją kompanię. Panowie kapitanowie jednak dziś o tem nie myślą. W szczególności pan, panie kapitanie, w ostatnich czasach bardzo zaniedbał się w swej gorliwości. Pańscy ludzie robią, co im się żywnie podoba. Niechżeż pan tych urwiszów zamyka porządnie, a wtedy plamy wnet poznikają.

— Panie majorze, melduję najposłuszniej, moi ludzie bynajmniej nie ponoszą tu winy, kasarnia jest nowa..

— Więc tem bardziej potrzeba troszczyć się gorliwie o utrzymanie porządku bez zarzutu. Cóż, kiedy ludzie myją się zamiast na ganku, w „zugach" i ochlapują ściany, stąd też pochodzi cała wilgoć. Do najbliższej niedzieli daję panu, panie kapitanie, czas ubikacye napowrót uporządkować; ja wtedy przekonam się osobiście, czy mój rozkaz został wypełniony, a spodziewam się, że w przyszłości... Cóż jednak powiedział generał wogóle o plamach?

— Pan generał? Ależ on nie był wcale w „zugach".

— Ach tak!.. Nie był wcale.. tak! czegoż on tedy właściwie chciał?

— Zatrzymał się przez chwilę tylko w kancelaryi kompanii i zaglądał do protokołu karnego.

— Aha! No, to przecież jest coś zupełnie innego. A kary... były wszystkie porządnie zaprotokołowane?

— Tak, panie majorze! Pan generał zatrzymał się w naszym objekcie wogóle zaledwie dziesięć minut.

— Chyba że tak! W takim razie wszystko w porządku. Dlaczegoż mi więc pan tego zaraz nie powiedział? No więc nic strasznego! Servus!

Komendant batalionu skierował się ku wyjściu.

— Proszę, panie majorze!

— Czy chcesz jeszcze czego?

— Chciałem się tylko spytać w sprawie tych wilgotnych ścian, co ja mam właściwie zrobić?

— Co masz zrobić? No, jakżeż, starać się aby wyschły, naturalnie, cóżby innego!

— Tak, ale w jaki sposób, panie majorze? Ja już próbowałem izbę lepiej opalać, cóż, kiedy drzewo pobieramy w tak małej ilości, że ono temperaturę w izbie może utrzymać zaledwie tuż nad zerem.

— No, to w takim razie musisz właśnie w inny sposób...

— Ja też próbowałem przez pilne wietrzenie w tym czasie, gdy ludzie są na dworze...

— Tak, pilnie wietrzyć, to jest najwłaściwsze.

— Kiedy znowu przekonałem się, że teraz podczas stale wilgotnego powietrza przez otwieranie okien wilgoć na ścianach tylko przybiera.

— A to jest już istotnie fatalne. No, ale ty przecież wpadniesz na jakiś sposób, myśl tylko dalej nad tem. Adieu! Muszę teraz do kancelaryi, mam tam rozmaite kawałki podpisywać.

— Za pozwoleniem — panie majorze — jeszcze chwileczkę...

— No cóż takiego! Proszę cię jednak, streszczaj się!

— Jest przecież możliwe, że pan generał najbliższym razem zechce sam oglądnąć izby.

— Tak, hm! No istotnie — ty masz słuszność, to byłoby możliwe. Cóż tedy trzebaby zrobić w takim razie?

— Ja myślę, że nic innego nie pozostanie, jak całą rzecz zameldować. Kasarnia jest nowa, więc też jest zupełnie zrozumiałem..

— Właściwie niby jest tak w istocie. Kasarnia jest nowa; o tem jakoś nie myślałem. Pięknie. Więc zamelduj to. A komu ty chcesz to meldować?

— Pisemnie komendzie objektu.

— Mnie? No dobrze, ale cóżbym ja miał z tem zrobić? Ja przecież też nic na to poradzić nie mogę. Zresztą, przychodzi mi właśnie myśl: ty masz w swej kompanii gefreitra, który z zawodu jest murarzem.

— Istotnie. Ale on mimo to nie potrafiłby osuszyć ścian.

— Więc trudno, to ja ci też nic nie mogę pomódz. Ale ja myślę, że murarz będzie mógł, jeśli nie więcej, to przynajmniej podać środek...

— Ach środek, to jabym sam znalazł, panie majorze. Potrzebuję tylko dodatku do „porcyi" drzewa, aby izbę módz lepiej opalać.

— Tak, tak, hm, tak... tak, tak, toby naprawdę było nie tego... Ale ja jako komendant objektu nie mogę coś podobnego zarządzić, skądżeż!

— Ja też myślałem tylko, gdyby tak może pan major mój meldunek odesłał dalej, do komendy kasarni, a ta...

— Do pana pułkownika?

— Tak, a komenda kasarni mogłaby ewentualnie zaproponować ministeryum wyjątkowe podwyższenie pauszali na opał.

— Hm, hm, hm, wiesz ty co, ja w zasadzie przyznaję ci słuszność. Tak, to możnaby zrobić. Ale nie teraz naturalnie. Teraz jest pan pułkownik i pan brygagier i wszyscy wyżsi panowie bardzo zajęci opisywaniem kwalifikacyj. Więc dopiero później, kochany przyjacielu: po miesiącu. Potem zobaczymy, co się tu da zrobić. Na razie radź sobie, jak możesz.

— Tu chodzi tylko o ludzi, panie majorze. Pan regimentsarzt powiedział właśnie...

— Eh, no cóż pan regimentsarzt! Przecież nie można zawsze brać tak dosłownie, co ci panowie powiedzą — i nie należy też ludzi tak rozpieszczać. Jakżeż jest n. p. w łaźni parowej? Tam są ściany przecież także wilgotne, a wszakżeż łaźnie są nawet bardzo zdrowe. A cóż robią ludzie w lecie, gdy muszą godzinami stać we wodzie, a czują się przytem całkiem swobodnie. Nie, nie, drogi przyjacielu, rób tylko tak,

jak ja ci mówię Pilnie przewietrzać i tym podobnie. No, a co się tyczy plam, to te muszą oczywiście zniknąć, bo gdy pan generał zechce kiedy zwiedzić izbę, to nie chcę mieć żadnych wytknięć. Tak, teraz więc wiesz wszystko. Więc bywaj! Nie mam już istotnie więcej czasu dla ciebie. Servus, servus!

Weisshappel podaje jeszcze serdecznie kapitanowi dłoń, salutuje i oddala się szybko w kierunku swej kancelaryi.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z gal. tow. muzycznego.** W sobotę 11 bm. odbędzie się o godz. 7 1/2 wieczorem w sali kasyna miejskiego koncert towarzystwa muzycznego fundacyi śp. dra J. Malinowskiego. W programie obok Tria Mendelsohna, kompozycyi Bizeta, Verdiego figuruje jako nowość po raz pierwszy wykonana we Lwowie, niezwykle interesujący kwartet fortepianowy R. Kahna a-moll op. 30.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Wenecya w Paryżu" wieczor wyjątkowo o 7. „Ponad siły" Bjoernsona.

W poniedziałek „Apajune" operetka Millöckera.

We wtorek „Ijola" dramat Żuławskiego. Występ Romana Żelazowskiego.

We środę po raz pierwszy „Syn marnotrawny" pantomina w 8 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera — oraz „Pożegnalna kolacya" komedya w 1 akcie Art. Schnitzlera. Występ Charlotty Wiehe i jej „Towarzystwa artystów francuskich z Paryża, pod dyr pp. Alcina Leblanc i Henryka Berény.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Sejm prowincyonalny W. ks. Poznańskiego uchwalił ofiarować parze cesarskiej w dniu ich srebrnego wesela 100.000 marek na założenie instytucyi dobroczynnej w Poznańskiem.

— Sprawa syna hr. Izabeli i Zbigniewa Węsiersko-Kwileckich, załatwiona dwoma już wyrokami, a to najpierw cywilnym, a potem karnym, przyszła raz jeszcze pod rozpatrzenie sądu. Obecnie znana z ostatniej rozprawy Cecylia z Parczów Mayerowa, żona dozorcy kolei żelaznej z Freihermersdorfu na Śląsku austryackim wytoczyła proces cywilny hr. Kwileckim o wydanie jej młodego hr. Józefa Adolfa Stanisława Węsiersko-Kwileckiego, twierdząc, iż jest on jej nieślubnym synem. Mayerowę zastępuje w tej sprawie radca Ross. Pierwszy termin wyznaczony był na 8 bm., lecz nie przyszło na nim do ustnej rozprawy, na wniosek bowiem zastępców obu stron sprawę odroczono do 7 kwietnia.

Turcya nadal się zbroi.

(Broń i amunicya. — Nowe karabiny. — Działa Kruppa. — Prace fortyfikacyjne. — Transport wojsk. — Mobilizacya powszechna? — Odpowiedź Austryi.)

Rząd turecki czyni w dalszym ciągu przygotowania wojenne i wysyła wojsko oraz amunicyę do wilajetu odryńskiego i do Macedonii. Ostatnimi czasy wysłano z Konstantynopola 2 tysiące wielkich skrzyń, zawierających granaty, szrapnele i bawełnę strzelniczą. Dalsze 4 tysiące skrzyń mają być wysłane tymi dniami. W drugiej połowie lutego przybyło do Salonik 167 wagonów z materyałem wojennym.

Do Odrynu (Adryanopola) wyprawiono 70 furgonów, zawierających 50.000 karabinów systemu Mausera, oraz odpowiednią ilość nabojów. Do Mustafa-Pasza i Uesküb wysłano 120 szybkostrzelnych dział Kruppa.

Granicę turecko-bułgarską rewiduje z wielkim pospiechem specyalna komisya wojskowa. Przewodniczy jej pułkownik Riza-bey, jeden z najzdolniejszych oficerów armii otomańskiej, specyalista w sztuce fortyfikacyjnej. Rozchodzi się o wykończenie w jak najkrótszym czasie prac około obrony warowni tureckich, której plan ułożyli i wypracowali oficerowie niemieccy, pozostający na usługach Turcyi

W Smyrnie wsiadło na okręty 20.000 wojska z przeznaczeniem do Salonik. Także z Aidin mają wypłynąć okręty z 20-tysięczną załogą, która wyląduje w Dedeagacz i będzie wyprawioną na granicę bułgarską. Punktami koncentracyjnymi są: Mustafa-Pasza, Kumanowo i Palanka. Całą tę mobilizacyę przeprowadzono świeżo między Aidinem, Kersie, Balykesserem i Smyrną. W Azyi mniejszej ściągają załogi, lecz niewiadommo jeszcze, dokąd będą wyprawione. W Smyrnie mówią, że cała tamtejsza załoga, tj. garnizon trzeciego korpusu armii, będzie wysłana na północ, a zastąpi go rezerwa.

Zarząd kolei w Cassaba otrzymał rozporządzenie, by miał w pogotowiu pociągi dla przetransportowania każdej chwili 40.000 wojska z Aidin do przystani smyrneńskiej. Towarzystwa kolejowe w Turcyi europejskiej przygotowały do dyspozycyi ministerstwa wojny 500 wagonów pociągów osobowych i ciężarowych, oraz 30 lokomotyw, które mogą być w ruch wprawione każdej chwili.

W Konstantynopolu mówią coraz głośniej o mobilizacyi powszechnej. Niedawno roztrząsała tę sprawę rada ministrów i poczyniono zarządzenia, na mocy których będzie można w ciągu tygodnia zmobilizować i podnieść do 350.000 stan wojsk w Macedonii.

*

Do dziennika paryskiego *La Macédoine* donoszą z Belgradu, że Austrya wysyła wielką ilość amunicyi w strefy sąsiadujące z Serbią. Wzmocniono znacznie załogi w Osieku, Serajewie, Trebinii, Delinie i Piotrowaradynie.

Prawdą jest, że co roku odbywa się na wiosnę ruch wojsk w Bośnii i Hercogowinie. Atoli w tym roku ruchy owe znacznie zostały przyspieszone i już w styczniu była o nich mowa.

Z nowego Sadu wysłano do twierdzy piotrowaradyńskiej 12 ciężkich dział oblężniczych. Tymi dniami ma tam przybyć 100 wagonów amunicyi. Przygotowania te w Austryi mają być odpowiedzią na pospieszne zbrojenie się Turcyi.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń 11 marca. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się interpelacye: P. Breitera do ministra skarbu w sprawie podania się na pensyę starszych radców skarbowych Zubrzyckiego i Kasprzyszaka; tego samego posła w sprawie podania ruskiego tow. kobiet we Lwowie o założenie gimnazyów żeńskich; p. Krempy w sprawie urzędowania sędziego karnego Lewickiego w Mielcu.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad nowelą przemysłową.

Dr. Małachowski oświadcza w imieniu Koła polskiego, że w zasadzie zgadza się z celem przedłożenia rządowego, ale nie ze wszystkimi środkami i sposobami, jakich tam użyto. Jest to kwestya jeszcze nie rozstrzygnięta, czy środki te i sposoby są właściwe i czy wystarczą, aby usunąć niedomaganie stanu przemysłowców i rękodzielników. Mowca przytacza szereg spraw, których w projekcie rządowym nie poruszono, więc funkcyonowanie sądów przemysłowych, oddawanie przedsiębiorstw rządowych nieukwalifikowanym oferentom, uregulowanie nauki uczniów przemysłowych, wysokie opodatkowanie przemysłu, kasy chorych, sprawa majstrów itd., które to sprawy wymagają reformy, albowiem ze wszystkich kół ludności nadchodzą skargi w tym kierunku.

Ustawa przemysłowa z r. 1859 stoi w sprzeczności z wieloma późniejszymi przepisami i tworzy wraz z niemi formalny konglomerat. Teraz znów ma nastąpić jedynie częściowa naprawa. Otóż lepiejby było całą ustawę przemysłową zreformować. Mowca zaznacza to w myśl uchwały lwowskiej izby handlowej.

Dalej nadmienia mowca, że stosunki w różnych krajach są różne, należałoby więc pozostawić ustawodawstwu krajowemu uregulowanie wielu specyalnych kwestyj. Mowca szeroko motywuje potrzebę rozszerzenia zakresu działania sejmów, które najlepiej są obeznane ze stosunkami krajowymi.

Omawia następnie gniotący fiskalizm i bezwzględne prowadzenie egzekucyi i żąda reform w tej mierze. Stawia za wzór Węgry, które faworyzują wszystkie nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Przypomina przedłożoną przez rząd ustawę o popieraniu przemysłu, która projektuje rozmaite ulgi dla nowych przedsiębiorstw. Niestety, ta ustawa leży od długiego czasu w komisyi niezałatwiona.

W obecnym projekcie rządowym za ostre są przepisy co do kar i tzw. zarządzeń administracyjnych; przypominają one rosyjskie zarządzenia administracyjne i powinny koniecznie być zmienione.

Koło polskie jest za wolnym i niezawisłym rozwojem przemysłu i rękodzieł, ale wolność a samowola to pojęcia różne. Będziemy — powiada — zawsze w pierwszym rzędzie za ogólnem dobrem całego przemysłu i wszystkich kół interesowanych i gdzie nadarzy się kolizya interesów jednostek, grup, partyj lub klas, tam będziemy bronili interesów ogólnych. Tym zasadom, tej tradycyi pozostaniemy wierni także przy ocenie poszczególnych punktów reformy ustawodawstwa przemysłowego.

Następnie przemawiali pp. Kratochwil, Tambori, Sramek, poczem Haueis uczynił wniosek zamknięcia dyskusyi.

Poseł Heilinger woła: To skandal! W tak ważnej kwestyi nie chcą dopuścić do głosu!

Malik woła: Haueis zdradza stan przemysłowy.

Głos: Potrzebujemy pracy, nie gadania.

P. Stein domaga się stwierdzenia liczby głosów.

Wniosek Haueisa przyjęto 68 głosami przeciw 32.

Wybrano mowców generalnych Böheima za, Pachera przeciw.

Przemawia Böheim.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 11 marca. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad tytułem „budowa dróg". Sprawozdawcą jest poseł Sylvester.

Przemawiał najpierw p. Starzyński, który wskazał na konieczność ustanowienia systematycznego planu subwencyonowania dróg nierządowych w porozumieniu z zastępcami krajów. Mowca postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by dotyczące rokowania z zastępcami krajów jak najrychlej przeprowadził.

Pos. Głąbiński poparł rezolucyę pos. Starzyńskiego i dowodził, że od wielu lat państwo nic nie robi w zakresie budowy dróg państwowych. W ostatniem dziesięcioleciu zbudowano w całem państwie zaledwie 174 klm. gościńców rządowych, a w Galicyi od bardzo wielu lat zupełnie tej sieci nie rozszerzono, tak że wzdłuż najważniejszych strategicznych kolei nie ma dróg państwowych. Państwo powinno objąć na swój koszt odpowiednie drogi autonomiczne bez żadnej pretensyi do funduszów krajowych. Następnie mowca roztrząsał sprawę używania ulic w większych miastach jako gościńców rządowych i podnosił szczególnie krzywdę, jaką ponosi Lwów, na którego własność odpowiednie ulice zahipotekowano, nie dając mu żadnego za nie odszkodowania. W ten sposób Lwów utrzymuje około 15 klm. dróg państwowych. Mowca powołał się przytem na uchwałę austryackiego wiecu miast i jego żądanie, ażeby sprawę tę w drodze specyalnej ustawy uregulowano.

P. dr. Grek żalił się na zaniedbanie dróg państwowych, przechodzących przez większe miasta i postawił rezolucyę o wybrukowanie takiej drogi w Jarosławiu, gdzie jest znaczny garnizon wojskowy.

P. Romańczuk wyraził zdziwienie, że na drogi w Galicyi przeznaczono pół miliona mniej, niż dla Czech, chociaż Galicya jest półtora raza większą, niż Czechy i wogóle nie ma dostatecznej liczby dróg, ani kolei. Mowca domagał się wypłaty resztującej kwoty za dawno zbudowane drogi eraryalne w kilku gminach wschodnio-galicyjskich i wyraził zdziwienie, że mimo zniesienia myt na drogach rządowych, niektóre starostwa galicyjskie ciągle jeszcze te myta wydzierżawiają.

Min. spraw wewnętrz., br. Bylandt-Rheidt, zapewnił, że w miarę możności uwzględni podniesione życzenia, poczem po dłuższej dyskusyi pozycyę przyjęto.

Tak samo po krótkiej dyskusyi przyjęto pozycyę: budowle wodne.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 11 marca. Wczoraj obradowała komisya cłowa nad wnioskiem posła Peschki i tow. w sprawie handlu bydłem z Rosyą i państwami bałkańskiemi.

Referent Garapich uczynił wniosek, wezwania rządu, aby podczas rokowań, dotyczących zawarcia traktatów handlowych z Rosyą i państwami bałkańskiemi przestrzegał jak najsilniej interesów krajowego rolnictwa i unikał wszystkiego, coby mogło szkodzić stosunkom sanitarnym krajowego bydła, aby więc dlatego z Rosyą, Rumunią, Bułgaryą i Turcyą nie zawierał żadnej umowy weterynaryjnej oraz by wobec tych państw utrzymał istniejące zakazy przywozu bydła, z Serbią zaś by tylko pod tym warunkiem zawarł konwencyę weterynaryjną, jeżeli otrzymamy nadal zupełną możność ustrzeżenia się przed zawleczeniem zarazy bydła z tego kraju, aby wreszcie rząd tym krajom, zwłaszcza Serbii nie przyznawał wcale udogodnień w granicznym obrocie bydłem, zbożem, winem i owocami.

Minister Call wskazał na ważność targu bałkańskiego dla austryackiej polityki handlowej.

Minister Buquoy zaznaczył, że szczególnym obowiązkiem rządu będzie równomierne popieranie z całym naciskiem interesów rolnictwa, przemysłu i handlu.

P. Kolischer zauważył, że dawniejszy traktat dawał Serbii zbyt wielkie korzyści, a przez Serbię nam udzielone korzyści miały inne państwa za darmo. W naszej polityce eksportowej za mało kładzie się nacisku na Daleki Wschód i południową Amerykę, gdzie są do zyskania wielkie targi zbytu. Mowca stwierdził na podstawie statystyki, że zbyt mało wagi przywiązuje się do interesów konsumentów; przy organizacyi obrotu bydłem należy uwzględnić także prawa konsumentów.

Wiedeń 11 marca. Komisya cłowa przyjęła dziś 18 głosami przeciw 7 wniosek referenta Garapicha z tą zmianą, że zamiast słów „zakaz importu bydła" wstawiono słowa „zakaz importu bydła i mięsa".

Wniosek dodatkowy, wzywający rząd, aby w razie rozwiązania wspólności cłowej z Węgrami poczynił natychmiast zarządzenia w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi i konwencyj weterynaryjnych, został również przyjęty.

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga 11 marca. *Prager Tageblatt*, mający zazwyczaj dobre informacye, donosi, że rekonstrukcya gabinetu br. Gautscha na gabinet parlamentarny jest już rzeczą postanowioną i zależy od najbliższego ukształtowania się stosunków na Węgrzech. Wedle tego pisma tekę ministra czeskiego objąć ma dr. Pacak, tekę ministra niemieckiego dr. Derschatta. Nadto miałby wejść do gabinetu dr. Forzt a z Polaków dr. Biliński i dr Bobrzyński.

Wiedeń 11 marca. Minister oświaty Hartel zasłabł i przez kilka dni nie będzie mógł wychodzić z domu.

Nowy Jork 11 marca. Strajkujący personal kolei miejskiej wrócił do pracy.

Wiedeń 11 marca. Dzienniki zamieszczają pismo odręczne cesarza do admirała Spauna, w którem cesarz wyraża podziękowanie admirałowi za jego udział w komisyi hullskiej i radość z powodu, że wytrawny sąd admirała doznał takiego wyróżnienia ze strony obcych mocarstw.

Londyn 11 marca. U ks. Walii odbył się wczoraj obiad na cześć ks. Ferdynanda bułgarskiego, w którym wzięła udział także para królewska.

Z Królestwa Polskiego

Kolej północna ogłasza, że z powodu przepełnienia na stacyi Granica kolei warszawsko-wiedeńskiej nie przyjmuje na razie towarów i pakunków do tej stacyi. Tak samo z powodu przepełnienia na stacyi Będzin kolei warszawsko-wiedeńskiej wskutek strajków robotniczych, dalsze wysyłki dla fabryk i kopalń zostały wstrzymane.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Warszawa 11 marca. Rektor uniwersytetu warszawskiego radca stanu P. A. Żiłow otrzymał polecenie osobistego zbadania sprawy uczestników wiecu studentów bez odwoływania się do rady uniwersyteckiej.

Warszawa 11 marca. Według pogłosek niesprawdzonych mają być wydaleni ze wszystkich szkół ci uczniowie, którzy byli głównymi sprawcami strajku gimnazyastów: inni, którzy nie stawili się na wezwanie, będą przyjęci, ale za osobnem pozwoleniem i po egzaminie wstępnym.

Z Rosyi.

Petersburg 11 marca. Tutejsza rada lekarska postanowiła z powodu wojny i możliwości rozszerzenia się cholery wezwać w razie potrzeby do Rosyi lekarzy zagranicznych.

Kijów 11 marca. Komitet profesorów uniwersytetu kijowskiego jednogłośnie oświadczył się za usunięciem wszelkich ograniczeń dla języka małoruskiego.

Tyflis 11 marca. Na rynku w Samtredy wystrzałem z rewolweru zabito nowomianowanego komisarza Czejkwaładze. Zabójcy uciekli.

Petersburg 11 marca. Pet. Ajencya telegr. donosi W jednym z pokoi hotelu „Bristol" naprzeciwko skweru Isakowskiego w pobliżu ambasady niemieckiej nastąpiła dziś rano eksplozya dynamitu.

Petersburg 11 marca. (Pet. Agencya). Eksplozya w hotelu „Bristol" nastąpiła o godz. 4 rano. Zarówno na 2 piętrze, gdzie wybuch nastąpił, jak i na wszystkich innych piętrach wyrządził on znaczne szkody. Kilka okien zostało zdruzgotanych, w sklepach w parterze oraz na pierwszem piętrze zleciały stukatury sufitów. Komisya sądowa, złożona ze 100 ludzi przybyła na miejsce. Hotel otoczony jest przez policyantów.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

KLĘSKA ROSYI.

Londyn 11 marca. *Daily Telegraph* cytuje informacyę, jaką otrzymał dziennik *Kokumin*, wychodzący w Tokio, że mianowicie Rosyanie stracili w walkach pod Mukdenem 100 dział: **straty rosyjskie w ludziach wynoszą 150.000 ludzi**, z tego 50.000 dostało się do niewoli.

Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Poseł amerykański w Tokio doniósł do departamentu stanu, że według oświadczenia japońskiego ministra wojny, **straty japońskie** aż do dnia 8 marca wynoszą podobno 50.000 ludzi: w to wliczoną jest jedna brygada w sile 5.000 ludzi, która została zupełnie zniesiona.

Londyn 11 marca. Do *Standardu* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Kilka rosyjskich korpusów armii na północ i na wschód od Mukdenu zostało przez Japończyków zupełnie osaczonych.

Rosyanie palą wszędzie swoje zapasy.

Straty ich razem z jeńcami wynoszą prawdopodobnie więcej niż 200.000.

Londyn 11 marca. (Biuro Reutera) Rosyanie cofają się na wyżyny, położone na północny wschód od Mukdenu; poszczególne oddziały rosyjskie oszańcowują się z ogromnym pospiechem, aby powstrzymać pościg.

Kuroki posuwa się w kierunku północno zachodnim i prze Rosyan na armię Nogiego

Straty po obu stronach są ogromne. Rosyjski XVI korpus został pod Dasziczao zupełnie zniesiony. Pod Linkiantao stracili Rosyanie 8000 ludzi.

Londyn 11 marca. B. Reutera donosi z Mukdenu, że Japończycy zdobyli wszystkie ciężkie działa rosyjskie i wiele dział polnych.

Berlin 11 marca. *Local Anzeiger* donos z Tokio, że centrum rosyjskie jest niemal całkowicie zniszczone. 200.000 najlepszych wojsk Kuropatkina jest zupełnie odciętych, a dokonać tego miała piąta armia japońska.

Jakim sposobem armia ta obeszła tyły armii rosyjskiej i odcięła ją od strony Tielinu niewiadomo. Jest to armia generała Kawamury i składa się z 3 dywizyi.

Burza śnieżna ustała prawie zupełnie, a pogoda jest piękna.

Paryż 11 marca. *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że wielkie oburzenie wywołało tam zajęcie Sinmintin przez Japończyków. Obiegają pogłoski, że 60.000 Chinczyków wcielonych zostało do japońskiej armii zachodniej. Z wielu stron domagają się, by rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu.

Rosya pragnie pokoju.

Londyn 11 marca. *Daily Graphic* donosi, że zagraniczny urząd rosyjski zawiadomił rząd francuski, że car Mikołaj gotów byłby rozpocząć rokowania w celu natychmiastowego zawarcia pokoju, w przekonaniu, że znajdzie się podstawa dla dotyczących obrad.

Eskadra bałtycka.

Paryż 11 marca. *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że nie ma tam wiadomości o odjeździe floty Rożdiestwieńskiego z Madagaskaru. Możliwe jest, że Rożdiestwieński wyjechał naprzeciw eskadry, płynącej pod dowództwem admirała Nebagadowa.

Rozmaitości.

Ω **Kiedy nakręcać zegarki?** Na to pytanie odpowiada *Journal d' Horlogerie*: Najstosowniej z rana, ponieważ świeżo nakręcona sprężyna rozwija wiele siły i może z łatwością neutralizować wstrząśnienia, które podczas noszenia zegarka przy sobie mają wpływ na wahadło. Zegarek powinien chodzić przez 32 godzin: jeżeli go się zapomni nakręcić z wieczora, staje w nocy, a gdy się nie ma w sypialni drugiego zegarka, nie można się zoryentować w czasie. Gdy się zegarek nakręca przed udaniem się na spoczynek, można łatwo, przy zbytnio podrażnionych i znużonych nerwach przekręcić sprężynę (włosek), tj. spowodować jej pęknięcie. Z rana to się rzadziej przytrafia.

Ω **Produkcya powietrza płynnego.** Pierwszy litr powietrza płynnego, jakie wyprodukował prof. Dewar, kosztował 40.000 franków. Dziś — po upływie 8 lat od poznania tego wynalazku — litr kosztuje tylko 2·25 fr.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·70, pszenica na termina 8·35 do 8·50. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6.35 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·90 do 7·10, jęczmień browarniany 7·50 do 8·—. Rzepak 11·25 do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·80 do 10·00. Wyka 9·50 do 11·00. Bobik 7·75 do 8·15. Hreczka 8·25 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00. kukurudza stara 0·00 do 0·00 chmiel nowy za 56 kilo 000·— do 000·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 40·— do 70·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·75 do 32·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 10 marca 1905 roku w »Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·30 do 7·55, targowe 7·10 do 7·20, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·40, na krupy 7·10 do 7·45, na paszę 6·90 do 7·10, tranzyto —·— do —·— Owies 7·40 do 7·85. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 9·— do 9·75. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·—. Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·50 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.75. Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·75, krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·25. Wyka 10.00 do 11·00. Rzepak zimowy —·— do —·00, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·75 do 14·50. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 65·—, nasienna biała 40·— do 50·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 21·— do 23·—. Otręby pszenne 6·00 do 6·20, żytne 6·00 do 6·20. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofagi 4·70 do 5·00. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·50. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. stare z opł. 4·20 do 4·80. Koniszyna pastew. 5·20 do 5·60. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 11 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·60 do 19·62, na maj 19·46 do 19·48 na paździer. 17·22 do 17·24, żyto na kwiecień 15·56—15·58, żyto na październik 13·80—13·82, owies na kwiecień 14·54—14·58, owies na październik 12·18—12·22, kukurudza na maj 15·30 do 15·32, kukurudza na lipiec 15·24 do 15·26. Rzepak na sierpień 23·00—23·20.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 11 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 11 marca. Cukier 35·30 do 35·35 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·80 spirytus 47·30 do 48·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 11 marca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 798·— Anglobanku 299·00, Unionbanku 561·00, Banku dla krajów koronnych 467·50 Bankvereinu 565·75, Bodencreditu 1038·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 662·50 kolei południowej 98·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 423·00 kolei północnej 5600 kolei czerniowieckiej 590 alpiny 525·50 Rima Muranya 540·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2598·00 fabryki broni 576·00, tureckie tytoniowe 336·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1075, oblig. węg. indemniz. 98·35. renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 98·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·70, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 141·25 marki 117·27, ruble 253·—.

Berlin 11 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 213·— Disc. Commandit. 191·70.

Paryż dnia 11 marca. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 100·50. Mąka 29·35.

Frankfurt dnia 11 marca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·80. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 000·00. Laura —·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej lwowskiej rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę lekarza okręgowego w Jaryczowie nowym.** Okręg ten obejmuje gminy: Jaryczów nowy, Jaryczów stary, Podliski wielkie, Zapytów, Barszczowice, Pikułowice, Prusy, Kukizów, Rudańce, Ceperów, Remenów, Wisłoboki i Podliski małe w powiecie lwowskim, oraz gminy Dziedziłów i Chreniów w powiecie kamioneckim.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1000 koron z dodatkiem 600 kor. z funduszu krajowego tytułem ryczałtu na koszta podróży.

Kandydaci prócz świadectwa dostatecznej fizycznej zdatności powinni przedłożyć:

1) dowód obywatelstwa austryackiego,
2) dyplom doktora wszech nauk lekarskich, 200
2) świadectwo moralności,
4) dowód znajomości języków krajowych,
5) dowód odbycia najmniej dwuletniej praktyki lekarskiej.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego lub świadectwem egzaminu fizykackiego. Podanie wnosić należy **do 19 marca 1905** do Wydziału Rady powiatowej we Lwowie (ul. Pańska 21). **Z Wydziału Rady pow. lwowskiej.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.